Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 10 lipca 1905. Nr 180

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne
2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. -- Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Poddanie się „Potemkina“.

Bukareszt. „Uniwersal“ donosi z Konstancy, że „Potemkin“ mimo grożenia bombardowaniem Teodozyi i innym miastom nad Czarnem Morzem, nie zdołał uzyskać dostatecznej ilości żywności i węgla, a załoga bezustannie musiała czuwać w obawie przed pościgiem. Ubiegłej nocy odbyła się Rada wojenna na „Potemkinie“. Na niej postanowiono zwrócić się do wybrzeży rumuńskich, a ponieważ nie było żadnej nadziei uzyskania pomocy przez bunt ogólny załogi floty czarnomorskiej i wojska lądowego, przyjęto warunki postawione przez rząd rumuński podczas pierwszej bytności okrętu w Konstancy.

Bukareszt. Znajdująca się na „Potemkinie“ kasa ze znaczną gotówką oddaną została komendantowi portowemu Konstancy.

Bukareszt. Ludność sympatyzuje z rosyjskimi marynarzami i aklamowała ich burzliwie podczas przewożenia na ląd. Zbierają składki celem umożliwienia im jazdy za granicę. O poddaniu rozstrzygnęło podobno zasłabnięcie kilku marynarzy, oraz brak środków leczniczych i żywności. Słabych przewieziono do tutejszego szpitala

Bukareszt. Między rządami rumuńskim a gabinetem petersburkim toczyła się wczoraj ożywiona wymiana depesz. W tutejszych kołach politycznych panuje obawa, czy Rosya z powodu stanowiska Rumunii nie przedsięweźmie w Bukareszcie poważnych przedstawień politycznych.

Odebrali „Potemkina“.

Bukareszt. (Aj. rumuńska.) Wczoraj rano pojawiły się wodach Konstancy dwa pancerniki, z tych jeden z flagą admiralską, 4 torpedowce, 1 kontrtorpedowiec ros. eskadry i dały salwy, na które odpowiedział krążownik „Elżbieta“ i powitał flagę admiralską. Rumuński komendant marynarki złożył następnie wizytę ros. kontradmirałowi Kozlińskiemu. Kontradmirał oświadczył, że przybył w pościgu za „Potemkinem“. Komendant marynarki odpowiedział, że „Potemkin“ dwukrotnie zarzucał kotwicę na wodach rumuńskich. Ze względu na niezwykłą sytuacyę, wezwano go do opuszczenia portu lub do rozbrojenia się. Załogę „Potemkina“ przewieziono już na ląd, a władze rumuńskie wzięły okręt w posiadanie.

Komendant dodał, że król zarządził oddanie okrętu carowi. Następnie zarządzono opuszczenie okrętu przez straże rumuńskie, poczem rosyjski kontradmirał wziął „Potemkina“ w posiadanie, by go oddać carowi.

Nie zabił się.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.). Rozpowszechniona za granicą pogłoska o samobójstwie wiceadmirała Kriegera jest bezpodstawną. Dziś oczekują tu powrotu Kriegera z eskadrą.

Rewolucya w Odessie.

Odessa. Tłum wielotysięczny napadł na koszary, w których trzymano zbuntowanych marynarzy „Pobiedoseca“, rozbroił straże i wypuścił więzionych na wolność.

Równocześnie wydali rewolucyoniści proklamacyę, w której przestrzegają rząd przed karaniem śmiercią zbuntowanych marynarzy, gdyż w przeciwnym razie wysadzą w powietrze wszystkie budynki rządowe.

Petersburg. Wysłany do portów czarnomorskich z nadzwyczajnem pełnomocnictwem hr. Ignatiew przedstawia Odessę jako ognisko rewolucyjnego ruchu wśród marynarzy, a całą załogę floty czarnomorskiej jako niepewną.

Z Rosyi.

Prośba robotników do cara.

Petersburg. Tutejsza partya robotnicza prosiła telegraficznie cara o audyencyę. Dotąd nie ma odpowiedzi. Car stoi zupełnie pod wpływem partyi wielkich książąt, którzy ciągle się spodziewają, że uda się rewolucyę siłą zgnieść.

Spisek pałacowy.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi, że w Petersburgu wykryto sprzysiężenie, mające na celu detronizacyę cara i ustanowienie energicznego rejenta lub powołanie na tron wielkiego księcia Aleksandra albo Michała.

Groźba rewolucyonistów moskiewskich.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Moskwy: Tutejszy rewolucyjny centralny komitet zamierza z końcem lipca, w razie, jeżeli do tego terminu nie stanie się zadość konstytucyjnym potrzebom ludności, uznać za zdetronizowany dom Romanowów i wybrać rząd prowizoryczny.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Demonstracye we Lwowie.

Lwów. Kilkuset studentów i robotników urządziło wczoraj, gdy policya zakazała urządzenia zgromadzenia socyalistycznego w sprawie zajść rosyjskich, demonstracyę przed pomnikiem Mickiewicza, przyczem wygłoszono mowy i śpiewano. Na placu teatralnym demonstranci się rozeszli. Grupa udała się na Chorążczyznę przed redakcyę „Słowa Polskiego“ i w redakcyi wybiła wszystkie szyby. **Jeden z demonstrantów został zraniony strzałem pistoletowym danym z okna redakcyi.**

† Prof. Nothnagel.

Wiedeń. Wśród ogromnego udziału publiczności odbył się wczoraj pobrzeb prof. Nothnagla, w obecności ministra Hartla, prezydenta Izby panów, reprezentantów świata lekarskiego, naukowego itd.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Potwierdza się, że Rouvier dziś zawiadomi Izbę dep. o porozumieniu francusko niemieckiem w sprawie marokkańskiej.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał adjunktowi w sądzie wyższym krajowym w Krakowie dr Janowi Schwarcenberg-Czernemu tytuł i charakter sekretarza sądu.

Cesarz mianował profesora gimnazyum św. Jacka Józefa Kannenberga, dyrektorem gimnazyum w Bochni.

Cesarz nadał emerytowanemu nauczycielowi szkoły św. Mikołaja w Krakowie Janowi Samborskiemu srebrny krzyż zasługi.

Cesarz nadał starszemu konduktorowi kolei państwowych Antoniemu Dworzańskiemu srebrny krzyż zasługi z koroną.

Ischl. Bar. Fejerwary był wczoraj na śniadaniu dworskiem i wieczorem odjechał do Budapesztu. Cesarz o godz. 3·42 po południu wyjechał osobnym pociągiem do Gmunden z wizytą do króla duńskiego i o 6·40 odjechał z powrotem.

Co słychać w mieście?

Kraków. 10 lipca.

Nowy król kurkowy. Wczoraj w niedzielę popołudniu odbyło się królewskie strzelanie o najwyższy zaszczyt w Tow. Strzeleckiem, o tytuł „króla kurkowego“. Ostatni szczątek kura strącił p. Wiktor Suski znany krakowski kupiec i radca miejski i on też został królem kurkowym. Marszałkami za najlepsze strzały zostali p. Feliks Nowotny, naczelnik krak. straży pożarnej i p. Józef Gorecki, właśc. fabryki ślusarskiej. Nowego króla wśród salw moździerzowych i dźwięków muzyki wojskowej oprowadzono po „królestwie“ t. j. po ogrodzie

strzeleckim pocztem odbyła się uczta, przeplatana przemówieniami, toastami i muzyką.

Z życia młodzieży. Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza mieści się obecnie przy ul. Zgoda l. 1, I p. Godziny urzędowe wydziału od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Wyścigi wiosenne Oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego, odbyły się wczoraj popołudniu na szosie mogilskiej z udziałem Oddziałów sokolskich z Podgórza, Wieliczki, Łańcuta, Jarosławia, Bochni, Okocimia i Klubu Młodzieży Cyklistów krakowskich.

W biegu I. nowicyuszów 5 klm. pierwszy przybył E. Bagienko (12 min. 27 s.), drugi T. Bękner (15·27).

W biegu II. głównym 10 klm. pierwszy Kuzyk (22·34), drugi E. Weiss (22·35), Berger (23·43).

W biegu III. dla starszych 5 klm.: J. Dutkiewicz (11·34), Karpiński (11·51), T. Bękner (13·39).

W biegu IV. ogólnym 10 klm. pierwszy Kuzyk (24·30), drugi Korwin (24·31).

W biegu V. dla gości 5 klm. pierwszy Kuzyk (9·54), drugi Farbowski (10·19), trzeci Wantuch (10·21), Puk (10·24). Po wyścigach odbyło się zebranie na, którem wręczono zwycięzcom odznaki artystycznie wykonane w pracowni Edwarda Bajorka.

Ślub z przeszkodami. W sobotę wieczorem o g. 6-tej w kościele św. Floryana podczas ślubu robotnika kolejowego Ścibory, zdarzył się niemiły, chociaż zabawny wypadek. Mianowicie kiedy Ścibora na stopniach ołtarza przysięgał królowej swojego serca „wierność małżeńską“, rozległy się w kościele głośne okrzyki: „wiarołomnik, uwodziciel“ itp. i równocześnie jakieś dwie młode kobiety z dziećmi na rękach przeciskały się przez tłum do ołtarza. Gdy je służba kościelna wypędziła, zaczekały u drzwi wchodowych i wychodzącego pana młodego obsypały miałką solą. Kto wie jeszcze na czem byłoby się skończyło, gdyby Ścibora nie uciekł... Jego młoda żona z płaczem odjechała sama do domu, obrzucana szyderstwami gromadzącej się coraz liczniej gawiedzi.

Krwawe wyzwoliny. W jednej z piekarń przy ulicy Floryańskiej odbywały się wczoraj wyzwoliny dwóch terminatorów. Kiedy zebrani już sobie dobrze podpili, wyszło dwóch wyzwoleńców około godz. 12 w południe, Zygmunt Kawala i Józef Mamot z trzema czeladnikami, Józefem Czechem, Franciszkiem Turczyńskim i Michałem Todomkiem do składu wódek Kulczyńskiego i tam napadli na kilka osób w sklepie będących, bijąc ich i grożąc nożem. Napadnięci uciekli do pobliskiego szynku Lernera i probierni Marczyńskiego, napastnicy za nimi w pościg, bijąc po drodze spotkane kobiety i mężczyzn, zrywając kapelusze, tłukąc i rozbijając wszystko, co się dało. U Lermera napadli na spokojnie siedzących, lub grających w bilard, a porwawszy laski bilardowe i kufle rozbijali i tłukli — ztamtąd posunęła się ta zgraja do probierni Marczyńskiego, tłukąc szyby, a jeden z nich wpadł nawet do prywatnego mieszkania szewca Kilińskiego, wybiwszy wprzód szyby i zmusił chłopca, będącego w mieszkaniu, do ucieczki przez okno. W pościgu za owym chłopcem, wypadł on na ulicę, a złączywszy się ze swoimi towarzyszami, napadali spokojnych przechodniów. Na widok policyanta, wezwanego aż z pod starostwa, uciekli do bramy, gdzie się znajduje piekarnia Schmiedtowej, tam opadli ścigającego ich policyanta, a zamknąwszy bramę, zaczęli go okładać laskami i pięściami, zaś niedającą się wyrwać z ręki policyanta szablę, złamali w pół, aż nareszcie większa liczba policyantów uwolniła swego towarzysza z opresyi i odprowadziła pokrwawionych napastników „pod telegraf“, gdzie ich przesłuchał komisarz dr Minasowicz i kazał pozamykać. Na policyę zgłosiło się około 20 osób poturbowanych, a Towarzystwo ratunkowe udzielało pomocy „pod telegrafem“, tak napastnikom, jak i poszkodowanym. Dodać należy, że kapral policyjny, nr 157, Poszywak, który pierwszy napastników chciał aresztować, zachowywał się z taktem i oględnością, jakie to przymioty dopiero od niedawnego czasu dają się u nas zauważyć.

Brutalny napastnik. W sobotę wieczorem na plantacyach, opodal kawiarni Janikowskiego usiadł na ławce inżynier p. B. wraz z żoną. Po jakimś czasie przechodził tamtędy tutejszy urzędnik pocztowy p. M., który przystąpiwszy do ławki zaczepił w natarczywy sposób panią B. Gdy wtedy p. B. w odpowiedni sposób zwrócił uwagę p. M. na jego niestosowne zachowanie się, ten uderzył dwukrotnie laską p. B. w twarz, zadając mu dość wielką ranę, a następnie szybko począł uciekać w kierunku ulicy Kolejowej. Na krzyk napadniętego nadbiegł żołnierz policyjny i przytrzymawszy napastnika odprowadził go do dyrekcyi policyi. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, a p. M. po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Sprawa rozstrzygnie się przed sądem.

Wypadek w fabryce. W sobotę około godziny 5 po południu w odlewarni żelaza Peterseima na Grzegórzkach, kawał węgla uderzył pracującego tam Franciszka Dorosa, nie wiadomo z jakiej przyczyny, tak silnie w czoło, że kość czołowa pękła. Po tymczasowem opatrzeniu rannego przez Pogotowie ratunkowe, odwieziono go do kliniki chirurgicznej. Zachodzi obawa naruszenia mózgu.

Usiłowane otrucie. Wczoraj w realności pod l. 6 na Grzegórzkach pewna prostytutka zażyła znaczną dawkę fosforu. Pogotowie ratunkowe po wypompowaniu chorej zawartości żołądka, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód tego rozpaczliwego kroku nieznany.

Awantury i bitki. Bardzo obfitą w wypadki noc miało Pogotowie ratunkowe z soboty na niedzielę. Ogółem opatrzono 11 ludzi, którzy przeważnie otrzymali rany w bitkach i awanturach. Jak na Kraków, to chyba za wiele!

Znowu oszust emigracyjny. W sobotę aresztowała policya na tutejszym dworcu agenta emigracyjnego Judę Menaschela Haftla, który dopuścił się całego szeregu oszustw na szkodę kilku włościan z powiatu staro-samborskiego. Haftel — jak stwierdzono — przybił w Felsztynie na murza swojego domu ogłoszenie, że wydaje bilety kolejowe i karty okrętowe do Ameryki. Skutek ogłoszenia był świetny, gdyż zaraz zgłosiło się do niego kilku włościan, a sprytny oszust każdego z nich nakłonił do podpisania weksla, przeważnie na sumę przeszło 400 K wynoszący. W zamian za to otrzymywał każdy z ochotników emigracyi ubranie marynarkowe, buty, koszulę dwie chusteczki do nosa, kapelusz, grzebyk, lusterko i waliżkę, oraz miał dostać utrzymanie podczas całej drogi. Sprytne te manipulacye wekslowe nie udały się Haftlowi, gdyż w porę zwrócono na niego uwagę, gdy w towarzystwie sześciu emigrantów przyjechał do Krakowa. Biednym chłopom otworzono w policyi oczy i polecono im powrócić do rodzinnych wsi. Haftla natomiast zatrzymano w areszcie aż do ukończenia dalszego śledztwa.

Różne wiadomości.

Jak żegnano artystów lwowskich w Kijowie. Dnia 29 czerwca b. r. odbyło się ostatnie przedstawienie lwowskiej trupy w Kijowie. Afisze zapowiadały „Złotego cielca“ Dobrzańskiego i „Wicka i Wacka“ Przybylskiego. Sala wypełniła się prawie po brzegi. Po trzecim akcie „Wicka i Wacka“ odbyła się owacya na cześć Pawlikowskiego i artystów. Z góry, lóż i krzeseł posypały się kwiaty i w ciągu minuty cała scena była zasłana kwiatami. Od Kijowian ofiarowano dyrektorowi wspaniały puhar z winietą, kuty ze srebra, mający u góry prześlicznej roboty wizerunek „Złotej Bramy“, owej historycznej, w którą uderzył Bolesław. Z jednego boku puharu herb miasta Kijowa „Michał Archanioł“, z drugiej monogram T. P. Nadto, prócz szeregu wieńców, wręczono p. Pawlikowskiemu tacę srebrną od p. Łubkowskiej.

Owacya tak była pełna powagi i nastroju, iż wszystkich wzruszyła do głębi serca.

Artyści grali przepysznie, a zwłaszcza p. Gostyńska i pp. Solski, Feldman i Nowacki.

Onegdaj przedstawienia nie było, urządzono bowiem bankiet na cześć gości ze Lwowa. Obiad odbył się się w sali hotelu Europejskiego, mianowicie w tem samem miejscu, gdzie ongi przed 40 laty grano po polsku.

Gospodarzami byli pp. Kimayer, Czesław Łoziński i mecenas Łychnowski.

Podczas serdecznej atmosfery bankietowej pierwszy przemówił w imieniu Kijowian, Łychowski, zaznaczając zasługi Pawlikowskiego dla teatru polskiego i wdzięczność wszystkich Polaków z Kijowa za przyjazd nad Dniepr. Następnie toastowali pp. Godziszewski, Staniszewski i Gawiński.

P. Pawlikowski odpowiedział nadzwyczaj serdecznie i podziękował w imieniu swojem i drużyny lwowskiej za gościnne przyjęcie.

Po skończonym obiedzie odbyła się przejażdżka statkiem po Dnieprze.

Sekretarzowi teatru lwowskiego p. Gliksonowi, który był aranżerem widowisk polskich, wręczone przy sposobności brelok złoty, wysadzany drogiemi kamieniami.

Hymn japoński. Pieśń jen. Fukiszymy, która stała się dla żołnierzy japońskich pieśnią bojową, brzmi według dosłownego tłómaczenia p. Ig. K:

Na pięknym świecie
Istnieje ojczyzna japońska,
W blaskach Wschodzącego słońca
Lśni się jej słoneczny sztandar.
Jej wielki władca,
Potomek odwiecznej dynastyi,
Rozkazuje obecnie
Pięćdziesięciu milionom poddanych.

Państwo jego wspiera się
Na miłości ludzkiej i sprawiedliwości;
Poszanowaniem praw i męztwem,
Naród jego góruje ponad wszystkiem.
Naprzód żywo i śmiało,
Zuchy!
Już rżą nasze konie
W powietrzu wiosennem!
W wojnie za słuszność i prawo
Niema niezgody.
Taka wojna
To szczyt radości!

Port Artura i Charbin
Zdobędziemy szturmem,
Od gór Uralskich
Do krańców Wschodzącego Słońca.

Rozwiniemy sztandar,
Słowian przepędzimy
Do ich starej stolicy,
Do Moskwy!

Do granic dzikich lasów
Odrzucimy,
Dobitnie damy znać
Światu całemu
O wielkości i blasku
Naszego monarchy.
Wówczas dopiero
Będziemy się napawali
Wiecznym pokojem.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.